Rok XVI. We Lwowie, dnia 18. grudnia 1908. Nr. 51.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Przemówienie Ojca św. do Biskupów austryackich (dnia 17. listopada b. r). — Boże Narodzenie i Nowy Rok w piątek. — Kazanie na Boże Narodzenie. — Założenie pierwszego seminaryum duchownego we Lwowie. — Kronika kościelna. — Z Kongregacyi rzymskich. — Rekolekcye dla WW. XX. Katechetów. — Rodacy. — Odezwa. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Przemówienie Ojca św. do Biskupów austryackich (dnia 17. listopada b. r.).

„Dziękuję Wam, żeście się na mój jubileusz tak licznie tu zebrali i Swą obecnością mnie pokrzepiacie i pocieszacie Rad Wam zawsze jestem, ale tym razem sprawiliście mi radość osobliwszą. Mogę dzisiaj przemówić do was słowy św. Pawła: „Albowiem któraż jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona przechwalania?... Wy jesteście chwała nasza i wesele“ „Błogosławiony Bóg.. który nas cieszy we wszelkiem utrapieniu naszem“.

Uciśnion jestem i obarczon trudami. Mam do walczenia z wieloma przeciwnościami. Co może mi w tem położeniu przynieść więcej pociechy, jak wasza obecność, wasze modlitwy i współczucie wasze? Zaprawdę wielkie są dzisiejsze napaści na wiarę, zewsząd na nią padają pociski. Zawrzała walka na śmierć i życie przeciw Kościołowi i jego nauce. Wy musicie wspierać mnie w tej walce. Wy musicie toczyć ją wraz ze mną, działając w swoich dyecezyach.

We Mszy św., którą odprawiałem wczoraj w dniu mego jubileuszu, słyszeliście, jak Pan wszystkich nas wzywa do czuwania: Vigilate! Czuwajcie!

Czuwajcie nad Waszem duchowieństwem, aby wszystkim przodowało, jako wzór i przykład wszelkiej cnoty — forma facti gregis ex animo.

Czuwajcie nad wychowaniem młodego kleru w waszych seminaryach, aby kapłan, bym się wyraził słowy św. Hieronima, Boga posiadał i był nawzajem własnością Boga! (ut Deum possideat et a Deo possideatur).

Czuwajcie nad ludem wam powierzonym! Pomnijcie jak zewsząd jest on narażony na niebezpieczeństwa i otoczony nieprzyjaciółmi dusznego swego zbawienia!

Czuwajcie szczególniej w tych czasach, bo czasy są złe. Do nich się stosuje, co mówi św. Paweł: „Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią — a od prawdyć słuchanie odwrucą, a ku baśniom się obrócą, mając świerzbiące uszy“. „Przepowiadaj słowo Boże: nalegaj w czas nie wczas; karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką“. Wy zaś macie czuwać, macie głosić Słowo Boże, czy to się ludziom podoba, czy nie podoba. Głoście więc Słowo Boże nieustannie, bez bojaźni i bez względu na mądrość świata, która wam może czyni podszepty, że lepiej milczeć, że się z duchem czasu nie zgadza jasno i otwarcie prawdę głosić. Nie! Nie milczcie! Macie to bez wątpienia czynić z wszelką cierpliwością i roztropnością, które jednak nie powinny przywodzić was do milczenia wtedy, gdy pora mówić! Należy teraz otwarcie i bezwzględnie wobec całego świata głosić czystą prawdę, by nieprzyjaciel, jeślibyście milczeli, w sercach ludu nie zasiał kąkolu. Ponownie więc napominam was, nie milczcie i nie lękajcie się jawnie świadectwo dawać prawdzie! Z całą mocą głoście czystą naukę Chrystusową i w ten sposób spełniajcie wasz święty obowiązek!

Nie milczcie, aby milczenie na sąd wam nie wyszło! (Ne silentium sit vobis in judicium).

Przy tej sposobności dziękuję wam za wszystko, coście mnie wyświadczyli, za wszystkie ofiary i dary, któreście Piotrowi, niedostatek cierpiącemu, złożyli. Dziękuję moim kochanym Braciom, Kardynałom i Biskupom.

Pamiętajcie o mnie także i w modlitwach waszych! W końcu upoważniam was wszystkich, jak tego zapewne oczekujecie, do udzielenia wiernym w dowolnym dniu błogosławieństwa Apostolskiego z odpustem zupełnym dla tych wszystkich, którzy przedtem przystąpią godnie do Spowiedzi i Komunii świętej.

Błogosławię Wam z całego serca. Zanieście me błogosławieństwo waszym kapłanom i waszym wiernym. Powiedzcie im, że Papież nosi ich w sercu Swojem i poleca się ich modlitwom.

Bądźcie wszyscy jedno w miłości i w modlitwie!

Św. Rafał Archanioł niech Was prowadzi w drodze, abyście w dobrem zdrowiu wrócili do swych dyecezyi. Amen.

Boże Narodzenie i Nowy Rok w piątek.

Ponieważ święto Bożego Narodzenia przypada w bieżącym roku w piątek, przeto w dniu tym zwykły piątkowy post obowiązywać nie będzie a wszystkim wolno będzie spożywać mięso. Oczywiście w czwartek, jak zawsze w wigilię Bożego Narodzenia, wstrzymywanie się od mięsa obowiązuje. Nadto przypada zbliżający się Nowy Rok również w piątek. Na mocy władzy udzielonej przez Stolicę Apostolską Ordynaryat Arcybiskupi obrządku łacińskiego odracza obowiązujący post na dzień 2. stycznia 1909, wskutek czego na Nowy Rok wiernym Archidyecezyi lwowskiej ob. łac. dozwolone zostaje spożywanie mięsa.

Urzędy parafialne osobnego pisemnego rozporządzenia nie otrzymają, a powyższy komunikat winny ogłosić z ambon.

(Z Konsystorza Metrop. ob. łać. we Lwowie).

Kazanie na Boże Narodzenie.

»Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi«
(Łuk. II, 10).

Zawitał nam wreszcie dzień, tak długo wyglądany przez całą ludzkość, spełnił się cud, który wszystkie inne cuda przyćmiewa podobnie, jak jutrzenka poranna wszystkie gwiazdy niebieskie pozbawia blasku: sam Bóg przyszedł do nas, aby nas wybawić z niewoli, aby nas z ciemności wyprowadzić na światło i nieszczęśliwym wygnańcom otworzyć zamknięte podwoje raju. Przez tysiące lat szukały wszystkie pokolenia ziemi z jękiem i wzdychaniem serdecznem jakiegoś środka, któryby mógł je pojednać z obrażonym Stwórcą i znaleźć tego środka nie zdołały; — przez tysiące lat panował na świecie odwieczny nieprzyjaciel Boga i człowieka — i kazał sobie oddawać cześć Boską, kazał sobie składać ofiary i przelewać krew ludzką, krew niewinnych dziatek; — podbił on nawet większą część narodu wybranego, który przecież doznawał cudownej od Boga swego opieki. Dla chwały Bożej stworzony był świat: nie potrzebował wprawdzie Pan Bóg niczyich uwielbień i bez nich obejść się może, ale chciał okazać swą dobroć, chciał, żeby ta dobroć była chwaloną i dlatego otoczył się milionami istot, obdarzonych rozumem i uczuciem, dlatego stworzył człowieka i chciał go widzieć szczęśliwym. A jakież dzięki złożyło Mu nasze plemię? — Na to niech odpowie ogród rajski, zniweczony przez grzech, niech odpowie ziemia, zbryzgana krwią Ablową i zbrodniami bez liczby i miary, które spełnili potomkowie Kaina, — niech odpowie historya ludzkości, poprzedzająca przyjście Chrystusowe. Wszędzie panował grzech, wszędzie mocniejszy gniótł słabych, wszystkie narody »prawdę Bożą odmieniły w kłamstwo«, jak pisze św. Paweł (Rzym I, 26—29) »i chwaliły i służyły stworzeniu raczej niż Stworzycielowi i napełnione są wszelakiej niesprawiedliwości, porubstwa, łakomstwa, mężobójstwa, swaru i zdrady«. Cóż więc uczynił Pan nasz miłosierny, aby nas podźwignąć ze sromotnego upadku i odebrać chwałę sobie należną od naszego rodzaju? Oto postanowił uczynić coś takiego, co nigdy nie byłoby przeszło przez myśl żadnemu człowiekowi, co dotąd jest niepojęte dla rozumu naszego i wydaje się rzeczą całkiem niepodobną do prawdy: postanowił sam zstąpić z wysokości niebios, zostać naszym bratem i świętym żywotem na ziemi i okrutną męczarnią naprawić złe, wyrządzone przez grzech! Żebyśmy więc dobrze pojęli wielkość dobrodziejstwa, którego pamiątkę dzisiaj obchodzimy, zastanowimy się najpierw nad tajemnicą Wcielenia a potem rozważymy, do czego nas obowiązuje dobroć niewymowna Zbawiciela naszego. Zdr. M.

1. Wielorakim sposobem objawia się P. Bóg człowiekowi. Już sam układ świata okazuje nam mądrość i dobroć Jego Stwórcy. Niezliczone mnóstwo gwiazd zapełnia przestrzeń a wszystkie krążą wyznaczonym sobie torem, żadna nie zawadza o drugą, żadna nie zakłóca odwiecznego porządku. A jedna z tych gwiazd, wielkości olbrzymiej, nazwana słońcem, darzy nas światłem i ciepłem. Pod jej wpływem ożywczym rosną wszystkie rośliny, aby nam dostarczać potrzebnego pokarmu. A jakże cudowną jest budowa każdego kwiatka, każdego drzewa, każdego ciała zwierzęcego i ludzkiego! Jak podziwienia godne jest działanie żywiołów: nietylko światło ale i woda i powietrze i ziemia, wszystko pracuje według niepojętego dla nas planu, ażeby utrzymywać i rozwijać życie na obszarze ziemskim. Słusznie więc woła Psalmista Pański, że »Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą« (18, 1), a Św. Paweł pisze w liście do Rzymian (1, 20), że z tych rzeczy, które są uczynione na świecie, poznajemy wieczną moc jego Stwórcy i Bóstwo, tak iż sam widok świata zniewala nas do uznania i uczczenia Boga i Pana wszechrzeczy. Ale nadto jeszcze objawiał się Bóg nieraz sposobem nadprzyrodzonym; przemawiał już w raju do pierwszego człowieka i udzielał mu nauk, przemawiał do Noego, Abrahama, Jakóba i innych Patryarchów, a całemu narodowi żydowskiemu ogłaszał wolę swoją przez mężów, duchem Jego natchnionych, przez Proroków swoich. Ale to wszystko nie wystarczało jeszcze dla Jego miłości i dla naszej nędzy: zawsze jeszcze wydawał On się nam istotą zbyt oddaloną i nieprzystępną. Nie widział w Nim człowiek swojego dobrotliwego Ojca, nie zbliżał się do Niego z dziecięcą ufnością i wolał czcić bałwany, własną sporządzone ręką, a nawet zanosił modły swe do zwierząt, bo w nich upatrywał jakieś wyobrażenie Bóstwa. Chciał on mieć swojego Boga przy sobie, chciał Go oglądać obleczonego ciałem. Więc i to nam wreszcie uczynił P. Bóg najlitościwszy: przyszedł do nas w postaci widomej i Stwórca wszechrzeczy przybrał postać swojego sługi i stał się człowiekiem. Ten sam, który grzmi na niebie i kieruje obrotem gwiazd, stał się maleńką, słabą a tak słodką Dzieciną i woła do nas: »Patrzcie, jak was miłuję! Nie lękajcie się przystąpić do mnie! Nie przyszedłem was sądzić i karać, ale chcę wam wysłużyć zbawienie i zaprowadzić was do niebieskiego Królestwa!« Ten sam, który królom ziemskim wkłada korony i największych mocarzy strąca ze szczytu chwały i potęgi, od którego wszystkie pochodzą dobra i bogactwa, — leży w nędznej stajence i wzywa do siebie pastuszków.

2. »A ten wam znak« mówią Aniołowie »znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie«. Cóż to za dziwny znak i jak niegodnym wydaje się Bo-

ga! — Jakiże to? — Pana straszliwego majestatu, Władcę nieba i ziemi mają poznać w niemowlęciu, położonem w żłobie? — Ileżto ludzi sprzeciwiało się temu znakowi i sprzeciwiać się będzie według przepowiedni Symeona! Kto sam jest pełen pychy i pożądliwości, temu nie spodoba się Bóg »cichy i pokornego serca«, Bóg, ogołocony ze wszystkiego, Bóg, żyjący w ubóstwie i poniżeniu. Człowiek taki padnie na twarz i wić się będzie w prochu przed Zbawicielem, kiedy Go ujrzy kiedyś przychodzącego z mocą wielką i majestatem, aby sądzić żywych i umarłych, ale teraz on nie chce znać takiego Zbawiciela, o jakim mówi Ewangelia. Nie chcą Go znać żydzi i poganie, nie chcą Go znać dzieci tego świata, bo trzeba być dzieckiem Bożem, trzeba Go miłować, trzeba mieć serce czyste i wolne od żądzy cielesnej, żeby poznać Boga w dziełach Jego miłości. »Kto nie miłuje« mówi Jan św. (I, 4, 9) »nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłość!« Miłość sprawiła, że On się zniżył do tego stanu, w jakim Go widzimy w stajence betlehemskiej, a potem w domu ubogiego cieśli w Nazarecie, a potem obnażonego z wszelkiej odzieży i krwią zlanego i przybitego do krzyża!

3. »Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!« Te słowa hymnu anielskiego sprawdzają się aż do naszych czasów i będą się zawsze sprawdzały. Wcielenie Chrystusa Pana, cały Jego żywot ziemski, wszystkie Jego modlitwy, myśli, słowa, prace, zasługi a w końcu Jego śmierć krzyżowa — to wszystko przyniosło Bogu taką chwałę, jakiej Mu całe stworzenie przynieść nie mogło. Wszystko, co uczynił P. Jezus dla czci swego Ojca, było samo w sobie ceny nieskończonej, bo było dziełem Boga-człowieka. Niechby wszyscy Aniołowie i ludzie wytężali, jak mogą, swe siły, niechby robili, co zrobić mogą, aby uczcić swojego Stwórcę, — nie potrafią tego uczynić godnie, bo każde stworzenie jest samo w sobie niczem, jest jakby nikczemnym robaczkiem wobec majestatu Bożego; ono nie odda Mu pomimo najlepszej woli chwały należnej! Dopiero Bóg Syn mógł oddać ją Bogu-Ojcu. Ale ten Bóg zjednoczył się z ludźmi, stał się naszym bratem i Głową Kościoła; On żyje w każdym z nas i sprawia, że i nasze modlitwy, myśli, słowa, prace, zasługi, ofiary, cierpienia nabierają dzięki Jego zasługom wartości i to wartości nieocenionej, jeżeli w Jego imię zanosimy swe modły, jeżeli On w nas żyje, jeżeli wola nasza zjednoczona jest z Jego wolą, jeżeli to, co czynimy, jest dziełem Jego łaski. Otóż pod Chrystusowym sztandarem stanęły nieprzeliczone zastępy mężów, niewiast i dzieci i całem życiem swojem wznoszą cudownie piękny hymn pochwalny na cześć swojego Pana i Ojca (samych Męczenników liczą około 18 milionów), dla Niego żyją, pracują i umierają.

4. Oni też poznają na sobie, co znaczą słowa Aniołów: »Pokój ludziom dobrej woli!« Dusza bowiem wiernego sługi Bożego pozostaje spokojną wśród wszystkich swoich walk i cierpień, nie zna strasznych udręczeń, jakie sprawiają wyrzuty sumienia, wie, że nic jej nie może zaszkodzić, ani strata majątku, ani niepowodzenie żadne, ani choroba, ani śmierć, bo ona tego tylko pragnie, aby spełniała się wola Boża, która przecież zawsze spełnić się musi.

Ale jakże niestety mało jest między nami dusz, które takiego zażywają pokoju! — Dlaczego? — Bo nie pozwala im go zażywać pycha, żądza rozkoszy występnej, niezgoda i nienawiść, które wśród ludzi panują. Rzućmy tylko okiem wokoło siebie a zobaczymy zaraz, ile to zamieszek, ile zatargów, ile kłótni, ile niepokoju powstaje najpierw przez to, że ludzie wynoszą się nad drugich, że jeden drugiemu nie chce ustąpić pierwszeństwa, że prawie nikt nie chce słuchać, nie chce być pokornym i uległym, nie chce pracować w cichości, na stanowisku skromnem, ale każdy prawie pnie się wyżej, żeby mógł na drugich spoglądać z góry, żeby mógł drugim rozkazywać, żeby mógł cieszyć się swoją wielkością i władzą! Czemu to niejeden ojciec rodziny tak mało troszczy się o swoje dzieci, nie daje im dobrego wychowania, nie wie nic o tem, co dzieje się w tych młodych duszach, co one myślą i czują, na jakie złe schodzą drogi? — Bo on ciągle jest zajęty sam sobą, bo myśli ciągle o tem, żeby na wyższem stanąć stanowisku. Stąd w jego duszy troska i niepokój i niema w niej szczęścia, — niema też szczęścia w jego rodzinie, — dzieci jego nie wyrastają na ludzi dobrych, nie ma on z nich pociechy!

5. A żądza nieczysta! Czy może tam być mowa o pokoju wewnętrznym, o pokoju Chrystusowym, gdzie ta żądza panuje? Jest to ogień, który pożera wszystko, co w duszy ludzkiej jest dobrego, wszystko, co jej może dać radość prawdziwą. Straszna jest moc ognia: najpiękniejsze dzieła rąk ludzkich, najwspanialsze gmachy zniszczy jeden pożar w przeciągu godziny i pozostaną z nich nagie sczerniałe ściany, a nagromadzone w nich kosztowne sprzęty, obrazy i kobierce zamienią się w garść popiołu. Podobnie grzech nieczysty niweczy szczęście nasze i zamienia duszę w smutne, ponure pogorzelisko. Żadne uczucie wyższe i szlachetne nie może się ostać w tej duszy. Człowiek, który upodobał sobie w nieczystości, nie dba już ani o cześć swoją, ani o dobro rodziny ani o dobro własne. I duchowe i cielesne siły jego marnują się i niszczeją; traci on przedwcześnie urodę i świeżość młodzieńczą, — traci ochotę do pracy, do czynów, do poświęceń. Jedyną jego myślą, jedynem pragnieniem jest, żeby mógł jak najwięcej pokarmu dostarczać swojej namiętności a ta namiętność jest nienasycona! Płaczą nad haniebnym upadkiem syna swego rodzice, którzy w nim wszystkie nadzieje swoje położyli, — ubolewają bracia, siostry, przyjaciele. A cóż powiedzieć o żonie, dla której taki mąż staje się tyranem, — cóż powiedzieć o dzieciach, dla których on nie jest już ojcem? — Nieczystość sprowadza, jak uczy św. Tomasz (2a 2ae qu. 153 a. 4), »ślepotę umysłową, nienawiść Boga, przywiązanie do życia doczesnego, obawę przyszłego«. — Czy można powiedzieć więcej? — Czy może być coś jeszcze gorszego? — »Ślepotę umysłową«: to znaczy, że człowiek nie widzi już prawdy, nie widzi, że sam rzuca się w otchłań zguby. »Nienawiść Boga!« — Zgroza nas przejmuje, kiedy to słyszymy, że są ludzie, którzy nienawidzą największego Dobroczyńcy swego i Dawcy wszelkiego dobra! Jak to zrozumieć? jak wytłumaczyć? Oto Bóg zabronił nieczystości! Kazał wybierać między nią a sobą: to czyni go w oczach grzeszników godnym nie-

nawiści! Wolą oni swe ulubione rozkosze niż samego Boga i wszystkie Jego dary; nie chcą Jego Królestwa i nie chcą życia przyszłego, woleliby pozostać tu zawsze na ziemi, żeby zwierzęcych bez końca zażywać przyjemności, gdyby to było możliwe! Ale czy ludzie tacy mogą być spokojni? — »Nie masz pokoju niezbożnym!« mówi Izajasz Prorok (48, 27). Wprawdzie niejeden lubieżnik mówi, że jest spokojny, że mu dobrze w stanie grzechowym, ale w duszy jego panuje rozpacz, która niejednego z nich w końcu doprowadza do samobójstw!

6. Nie będę już mówił o owych niepokojach, o owych swarach i walkach, które wywołuje ustawicznie brak miłości bliźniego na ziemi w każdym kraju, nawet krajach katolickich: »Nie masz pokoju niezbożnym!« — Nie masz go i dzisiaj, bo P. Jezus przyniósł go tylko »ludziom dobrej woli«. A któż nas lepiej nauczyć może dobroci łagodności, cichości, pokory, wyrzeczenia się miłości własnej, panowania nad żądzami naszemi, — któż nas mówię, lepiej tego wszystkiego nauczy, jak to dziecię Jezus, które do nas wyciąga dzisiaj drobne rączęta ze swego żłóbka i mówi do nas: »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca a najdziecie odpoczynek duszom waszym« (Mat. 11, 29). I my więc drodzy bracia, zbliżmy się dzisiaj w duchu do żłóbka betlehemskiego, przyłączmy się do wiernych sług Bożych; prośmy gorąco, żeby dziś to Dzieciątko Jezus narodziło się i w naszych sercach, żebyśmy odtąd prawdziwie miłowali naszego Ojca niebieskiego, — postanówmy sobie wystrzegać się grzechu, a szczególnie tego, w który popadaliśmy dotąd najczęściej, — pracujmy dla chwały Bożej, a wtenczas zawita pokój do duszy naszej i zaznamy już tu, w czasie pielgrzymki ziemskiej szczęścia prawdziwego. Nic nam już nie będzie wydawało się ciężkiem i strasznem — oprócz grzechu, przestaniemy narzekać na brzemię swojego krzyża, bo i na nas spełni się zapowiedź Aniołów, że Dziecię Jezus przyniosło »pokój ludziom dobrej woli« — Amen.

Założenie pierwszego seminaryum duchownego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Kamienica Gąszczyńskiej.

Rzecz naturalna, że szło tu w pierwszym rzędzie o znalezienie funduszów i o zabezpieczenie dla seminaryum stałych dochodów. O tę trudność rozbiły się dawniej starania arcyb. Zielińskiego; zdaje się, że i Skarbkowi rzecz gładko nie szła, ale dążąc wytrwale do celu, zdołał w końcu myśl swą w całości przeprowadzić. Seminaryum posiadło znaczne fundusze i dochody stałe. Na pierwszem miejscu podaje akt erekcyjny kupno kamienicy Luśniowskiej[1]).

W r. 1701, w samą wilię Świąt Zielonych, 13 maja, arcyb. Zieliński kupił kamienicę w sąsiedztwie katedry i przeznaczył ją na seminaryum. Z aktu erekcyjnego Skarbka dowiadujemy się szczegółowo o warunkach kupna (Akta Kapitulne nie zawierają o tem nawet wzmianki ogólnikowej).

Do chorej Elżbiety Gąszczyńskiej, zdaje się podeszłej już w latach panny, przybyli notaryusz konsystorski, szlachetnie urodzony Skupiński i Andrzej Szymonowiez, konsul i adwokat, szlachetni i czcigodni ławnicy Stanisław Karwocki i Franciszek Obrocki, doktor praw, wezwani na mocy uchwały Świetnego Magistratu z 22 kwietnia tegoż roku. Dom jej znajdował się między Domem Kapłanów z jednej strony, a kamienicą cechu rzeźnickiego z drugiej[1]); naprzeciwko stały wówczas koło cmentarza katedralnego tak sławne jatki rzeźnickie. Panna Gąszczyńska leżała w łóżku i pewno jej wyjścia z choroby nie było, a obok stał jej opiekun i doradca, sławetny Jacek Medułkiewicz, obywatel miasta, krawiec z powołania. Wobec tych to osób zawarto kontrakt kupna i sprzedaży. Cena kupna wynosiła 10 000 złp. licząc po 30 groszy na złoty, wliczając w tę sumę długi następujące: 2000 złp., które wypożyczyła chora od X. Kazimierza Humniewicza, kanonika nadliczbowego i wicekustosza katedralnego, na wyderkaf, za rocznym procentem,[2]) 2000 złp. wziętych od tego samego X. Humniewicza później, o czem również świadczyły Akta Konsularne; 700 złp., zapisanych na kamienicy na rzecz Kapituły lwowskiej, jako fundacya, wreszcie 500 złp. wypożyczonych od mansyonarza katedralnego, X. Sebastyana Marynowicza. Arcybiskup przez swego notaryusza oświadczył, że kupuje kamienicę na seminaryum, ciężary przyjął na siebie, resztę wypłacił gotówką, a sprzedająca panna Gąszczyńska przeniosła na niego wszelkie prawa własności.

P. Gąszczyńska wkrótce umarła, a dom przeszedł w faktyczne posiadanie arcybiskupa Zielińskiego, który umieścił w nim prawdopodobnie księdza, przeznaczonego na kierownika seminaryum[3]), a może i kleryków, skoro bywali przy katedrze[4]). Nad porządkiem w domu miał czuwać jakiś zarządca, który w nim zamieszkał.

Tymczasem zaszły wypadki smutne. Arcybiskup wyjechał na zawsze ze Lwowa, miasto zajęli Szwedzi i ściągnęli z niego dużą kontrybucyę, a potem zwolennicy to Augusta to Leszczyńskiego coraz nowe ciężary na miasto nakładali. O kamienicę Luśniowską nikt się nie troszczył, ani kapituła, ani sufragan, a trzeba było płacić podatki i datki na kontrybucye i na konserwacyę. Magistrat musiał ich żądać a czepiał się tego, który tam mieszkał i domem zarządzał. Płacił więc wszystko ów zarządca i gospodarz, licząc dokładnie wydatki; do r. 1729 naliczył już 6 525 złp. 19 groszy. Musiał więc teraz arcyb. Skarbek spłacić całą tę sumę gospodarzowi a ka-

[1]) W niektórych ustępach należałoby czytać raczej: Baszniowska, ale lekcya: Luśniowska na innych miejscach najmniejszej nie może podlegać wątpliwości.

[1]) Prawdopodobnie w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się część południowa kamienicy kapitulnej przy ul. Teatralnej l. 5., tuż koło kamienicy p. Riedla.

[2]) Dług ten wciągnięto w Akta Konsularne w wilię św. Tomasza Apostoła 1694.

[3]) Jest o nim dwa razy wzmianka w Aktach Kapitulnych z r. 1703 (t. VII str. 74 i 78).

[4]) Znajdujemy wzmiankę o jednym w Aktach Kapitulnych z r. 1709 (t. VII str. 554), że przybił na drzwiach kościoła katedralnego ogłoszenie o śmierci arcybiskupa Zielińskiego.

Rekolekcye dla WW. XX. Katechetów

odbędą się w Domu rokolekcyjnym we Lwowie w czasie ruskich świąt tj. od 6-go stycznia (wieczorem) do 10 stycznia (rano). O rychłe zgłoszenia uprasza się pod adresem: Ks. superyor Domu rekolekcyjnego we Lwowie ulica Dunin-Borkowskich 11. Przyjazd najpóźniej przed godz. 6 wieczorem dnia 6 stycznia. Z dworca głównego dostać się można tramwajem elektr. z przesiadaniem przy kościele św. Maryi Magdaleny. Z miasta wozami kolei elektr. kursującemi z ul. Hetmańskiej do ul. 29 Listopada, oznaczonymi literami H—L.

Zamieszczając to ogłoszenie, stwierdzamy z radością, że nowy dom rekol. we Lwowie, zaczyna bardzo dobrze spełniać swoje zadanie. Każdy rekolektant otrzymuje osobny pokój i znajduje wszelkie warunki, od których zależy dobre odprawienie rekolekcyi. Odprawiło je już przeszło 100 Kapłanów, 24 nauczycieli ludowych, 135 innych mężczyzn świeckich, 8-u włościan. Jak na pierwsze miesiące, to liczba bardzo poważna. *Redakcya.*

Rodacy!

Gdy istniało państwo polskie, nie pamiętano o kresach, nie dbano o kolonije wśród obcych narodów. Tysiące dzielnej ludności przepadało dla kraju. — Dziś zrozumieliśmy tę prawdę, że **szkoda każdej jednostki, która ginie dla narodu.** Staramy się więc na obczyźnie łączyć Polaków w rozmaite towarzystwa, aby ratować I pokolenie; — zakładamy szkółki dla dziatwy, aby ratować II pokolenie.

We Wiedniu od lat 40 rozmaite towarzystwa odczuwały potrzebę własnego nad głową dachu. Spisano stosy protokołów kończących się smutną zwrotką: — nie potrafimy dokonać tego dzieła.

Polskie Towarzystwo Szkoły ludowej we Wiedniu zabrało się energicznie do pracy, i pomimo licznych trudności nabyło w III dzielnicy przy pryncypalnej ulicy Rennweg realność wspaniałą, mającą około 300 sążni gruntu (rzecz we Wiedniu trudna do znalezienia), kamienicę 4-piętrową od ulicy, i kamienicę jednopiętrową w ogrodzie, na pomieszczenie **Szkoły polskiej, Czytelni i Biblioteki.** W tej okolicy płacą sążeń gruntu po 500 koron.

Marzenia Polonii wiedeńskiej zostały nareszcie spełnione. Polacy mają własny dach nad głową w stolicy Austryi. Wśród morza niemieckiego znajduje się oaza i ostoja życia polskiego.

Na tej realności cięży jednak jeszcze 125 tysięcy długu, a czynsz, jaki pobieramy, wydawać musimy na opłacenie podatków i procentów od długów. Nie mamy więc swobodnych do pracy ruchów, jak długo ten ciężar nas uciska.

Zwracamy się przeto do P. T. Rodaków, aby raczyli przyjść nam z pomocą, i uwolnić nas od ciążących długów.

Wtenczas będziemy mogli spełniać swe obowiązki wobec kolonii polskiej we Wiedniu.

Dotychczas Towarzystwo nasze założyło i utrzymuje 3 szkółki dla dzieci, 1 szkołę w kasarni dla 3-go pułku ułanów, 1 szkołę dla analfabetów i 3 czytelnie otwarte codziennie od 6—9 wieczór, nawet dla niečłonków, a w każdej z nich są co niedzielę odczyty i pogadanki. Pracy więc dużo! Naprawiamy to, co zaniedbały dawniejsze pokolenia.

Prosimy więc rodaków o pomoc.

Przyjmujemy najskromniejsze ofiary.

Bogatsi mogą udzielić nam pożyczki. W tym celu wydaliśmy **Obligacye 100-koronowe,** od których płacimy 3% jak kasa pocztowa.

Polacy wspierajcie Polskie Tow. Szkoły Ludowej, pracujące tak pożytecznie na kresach!

J. Staniszewski — Sekretarz. *Ks. J. Łukaszkiewicz* — Prezes.

Wszelkie ofiary i zamówienia na Obligacye adresować:

Polskie Towarzystwo Szkoły ludowej

Wien, V. Stolberggasse 32.

Odezwa.

Na **wiecu organistów i dyaków**, zebranych dnia 30. listopada b. r. w Brodach, wybrano komitet z czterech osób, które mają się starać o podpisy swoich kolegów organistów i dyaków tu w powiecie brodzkim. Dlatego wzywam Was, szanowni PP. organiści i dyaki, ażebyście przysłali swoje imiona i nazwiska zaraz po przeczytaniu tej odezwy do petycyi, którą mamy posłać do ciał prawodawczych o wyjednanie nam pensyi 600 koron rocznie. Nadto proszę wszystkich z powiatów innych, żeby wnieśli **petycyę do Rady Państwa** na ręce posłów swoich okręgów!

Łopatyn dnia 15. grudnia 1908.

Włodzimierz Madryka
dyak.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Odznaczeni: Roketą i Mantol. X. Jan Chęciński proboszcz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej i X. Piotr Weredyński wicerektor seminaryum duchownego ob. łac.

Przeniesiony X. Franciszek Sobolewski, administrator in spirit. w Jabłonowie, jako kooperator do Bełza; X. Józef Jarek, czasowy deficyent, otrzymał posadę administratora in spirit. w Jabłonowie.

Katechetą w semin. naucz. męskiem w Tarnopolu mianowany X. Kazimierz Gutwiński.

Dyecezya przemyska ob. ła.

Stopień Doktora św. Teologii otrzymał na uniwersytecie lwowskim X. Maurycy Turkowski, rodem z Głogowa, katecheta I. gimnazyum w Rzeszowie.

Święcenia kapłańskie z rąk Najprzew. X. Biskupa Fischera otrzymał 8 grudnia w czasie wizytacyi kanonicznej w kościele parafialnym w Króliku Polskim X. Jan Lasek, dyakon i wikary w Jeżowem.

Instytuowani: X. Tomasz Stankiewicz na probostwo w Rogach, X. Józef Dziedzic na probostwo w Nowosielcach Kozickich.

Prezentę otrzymali: X. Edmund Dutschka, proboszcz w Bachórcu na probostwo w Szebniach, X. Jan Marek, administrator w Turbi, na probostwo tamże, X. Antoni Szkodziński, proboszcz w Żurowej, na probostwo w Michałówce liberae collationis.

Przeniesieni: X. Stanisław Dahl, wikary w Kurzynie, do Frysztaka, X. Franciszek Kułak, wikary we Frysztaku, do Kurzyny.

Odznaczeni Expositorio canonicali: X. Leopold Mazurek, proboszcz w Sieteszy, X. Antoni Witkowski, proboszcz w Wyszatycach, X. Adam Stanisław Tadeusz Piękoś, proboszcz hon. w Niżankowicach, X. Antoni Szkodziński, proboszcz w Żurowej.

Zamianowani: X Jakób Szurlej, ekspozyt w Pohorcach, ekspozytem w Brzozie królewskiej, X. Józef Szurek, wikary w Lutczy, ekspozytem w Pohorcach.

Przeniesieni: X. Jan Cetnarowicz, wikary w Łączkach do Lutczy, X. Władysław Lutecki, wikary w Sieniawie, do Sambora.

Obowiązki katechety przy szkole wydziałowej żeńskiej w Samborze powierzono tymczasowo X. Piotrowi Turkowi, wikaremu w Samborze.

Zmarł 13. bm. X. Wojciech Biela, katecheta seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krośnie, w 47 roku życia a 22 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Mianowany X. Tomasz Łączewski, proboszcz w Szczucinie, wicedziekanem dekanatu dąbrowskiego.

Zrezygnował X. Józef Lenartowicz, proboszcz w Lubczy z tego probostwa i otrzymał deficyenturę od 1. grudnia. Administratorem tej parafii został X. Stanisław Nowak.



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.